

Karol Petryszak - - - -

MONARCHIA – ARCHAICZNA CZY NATURALNA FORMA RZĄDÓW?

PRZYCZYNEK DO ANALIZY HISTORYCZNO-ANTROPOLOGICZNEJ

„Głupotą jest bowiem utrzymywać, że istnieje cel tej lub innej społeczności, a nie ma jednego celu uniwersalnego dla całej ludzkości”¹.

Niniejszy artykuł stanowi próbę uchwycenia zagadnienia monarchii w optyce dotąd niemal nieobecnej w dyskusji nad współczesnymi ustrojami, które odpowiadałyby potrzebom państw nowoczesnych. Z uwagi na zakres zagadnienia prezentowane rozważania nie roszczą sobie pretensji do podania wyczerpujących odpowiedzi. Stanowią raczej przyczynek do dalszych studiów.

Współcześnie monarchia bywa kojarzona w dwojaki sposób. Przede wszystkim jako relikwyt dawnych ustrojów, z którego przetrwała jedynie instytucja króla, zastąpiona niejednokrotnie ekwiwalentnym urzędem prezydenta. Z drugiej strony, spojrzenie na monarchię ogranicza się najczęściej do historycznych rozważań, które z perspektywy współczesnej Europy wydają się archaiczne i nieprzystające do obecnych potrzeb nowoczesnych – to znaczy postindustrialnych – społeczeństw.

Czy uprawnione jest twierdzenie, że dawne formy ustrojowe były niewystarczające i pod wpływem przemian społecznych ewoluowały

¹ Dante Alighieri, *Monarchia*, przeł. W. Seńko, Kęty 2002, s. 31. Z uwagi na ograniczenia dotyczące objętości tekstu w części przypisów zostały wymienione tylko pojedyncze publikacje.

od form niższych do wyższych? Powszechnie sądzi się, że tak. W niniejszym artykule, na podstawie analizy historycznej, antropologicznej i teoretycznej, będę chciał wykazać, iż archaiczność nie oznacza nienaturalności. Co więcej, to że monarchia jest dla człowieka najbardziej naturalnym rodzajem sprawowania rządów, nie oznacza, że była i jest ona wolna od nadużyć. Ponadto będę się starał wykazać, że jedy-nowładztwo było pierwszą formą zarządzania wspólnotą. Ponadto było ono powszechne, niezależnie od szerokości geograficznej, na której pojawił się człowiek po afrykańskim exodusie². Prawdopodobnie – z uwagi na niewystarczające dane, którymi dysponujemy – nie da się stworzyć analizy porównawczej elementów form zarządzania w społecznościach najbardziej pierwotnych. Jednak powszechnie znany jest fakt, który na razie nie został w sposób naukowy podważony. Jest nim to, co Dante opisał w *Monarchii*: jeden cel ludzki, który może być realizowany najlepiej, gdy ostateczne decyzje podejmuje jednostka. Cel ten rozumiany jest szerzej niż pojedynczy punkt dojścia czy dążenia. W tym rodzaju celowości, o którym pisał Dante, bierze się ona z przyczyny, a przekładając to na język bardziej techniczny, celowość należy rozumieć jako dążność wewnętrzną, zakorzenioną w istocie bytu i dla danej kategorii bytów sobie podobnych właściwą. Tak rozumiany cel jest tym samym zasadniczym elementem kondycji ludzkiej. Nie może on być realizowany inaczej niż przez dane jednostki. Jeżeli bowiem założylibyśmy inaczej, oznaczałoby to, że kondycja jednostki *a* jest możliwa do realizacji tylko przez jednostkę *b*. Uważam to twierdzenie za bezzasadne z uwagi na fakt, że jeżeli cel potraktujemy podobnie jak pragnienie (czyli rodzaj dążności) – a możemy to zrobić ze względu na ich podobieństwo w przejawianiu się i odbiorze przez jednostkę – to tylko jednostka może zrealizować swoje pragnienie, niezależnie od tego, czy inna jednostka ma, czy też nie ma identycznego pragnienia. Istotny bowiem jest podmiot dążący, a samo dążenie czy realizacja ma znaczenie drugorzędne.

² Por. Ch. Stinger, *Afrykański exodus: pochodzenie człowieka współczesnego*, Warszawa 1999.

1. DEFINICJE WSTĘPNE

Korzystając z danych historycznych, można wymienić wiele przykładów monarchii, które będą ze sobą mniej lub bardziej powiązane. Mimo iż jest to zagadnienie zajmujące, nie poświęcimy mu uwagi ze względu na chęć uniknięcia uwikłania się w zbyt uszczegółowione rozróżnienia, które nie odnoszą się do interesującej nas płaszczyzny analizy, tj. do istoty monarchii. Miast tych rozróżnień proponuję wprowadzenie podziału wszystkich monarchii na dwie kategorie: monarchie realne i monarchie nominalne. Przez monarchię realną rozumiem: system rządów opierający się na wielowładztwie wyrażanym ostatecznie w decyzjach jednej osoby – monarchy. Owa wielość objawia się w działaniach monarchy skierowanych na dobro poddanych, nie zaś w skupieniu się na interesie własnym. Niezależnie od istniejących instytucji rolę króla w monarchii realnej jest współpracować z każdą z nich, jeżeli wymaga tego interes społeczeństwa/kraju – przy zaznaczeniu, że są to instytucje działające w służbie kraju³. Instytucje niesłużące obywatelowi winny być rozwiązywane lub reorganizowane z rozkazu odgórnego – czyli królewskiego. Oczywiście współpraca na każdym szczeblu drabiny administracyjnej winna odbywać się na zasadzie sprzężenia zwrotnego. U podstaw takiego rozumowania leży istota monarchii, o której wiele współczesnych parlamentarizmów zapomniało. Tą istotą jest rozumienie władzy jako rzeczywistej służby obywatelom i państwu. Głowa państwa winna być pierwszym jego sługą, a nie etatowym administratorem. Model rządów, w którym osoby będące u władzy forsują swoje światopoglądy – niejednokrotnie niemające nic wspólnego z jakąkolwiek racjonalnością⁴ – nie zważając na dobro każdego pojedynczego obywatela, jest w istocie tyranią i stoi w sprzeczności z założeniami monarchii realnej, w której każdy obywatel w państwie jest w gruncie rzeczy jego celem i jednocześnie powodem. Aby można było zrealizować cele państwa, którymi jest za-

³ Można wątpić, czy taką instytucją była np. Milicja Obywatelska.

⁴ Mam na myśli sytuację, w której władza promuje jakąś ideologię, np. socjalistyczną, multikulturalizm itd.

pewnienie obywatelom tych dóbr niematerialnych, które są im potrzebne – m.in. bezpieczeństwo, możliwość rozwoju, wewnętrzny porządek, możliwość spełniania celów osobistych, podtrzymywanie tradycji i charakteru/ducha narodu – władza nie może „leżeć na ulicy”. Powinna być dzierzona przez osobę, która będzie sprawowała swój urząd dożywotnio lub – w wyniku niemożności sprawowania obowiązków – ustąpi/abdykuje na rzecz swojego następcy. Oznacza to, że władza nie może znajdować się w rękach szeroko pojętego ludu. Dotychczas nie przeprowadzono badań, które wykazywałyby jednoznacznie, że model demokratyczny nie jest efektywny. Nie wykazano również, że jest efektywny. Aby zrozumieć przedstawioną tezę, przydatne okazuje się odwołanie do Arystotelesa, który w *Polityce* wprowadza rozróżnienie na ustroje właściwe i zwyrodniałe: „Zwyrodnieniami wspomnianych ustrojów są: [...] w stosunku do politei demokracja [...], [gdyż] demokracja [rządzi] dla korzyści ubogich [...], nie ma jednak na względzie dobra ogółu”⁵. Mimo iż dla Arystotelesa politeja była ustrojem idealnym, to należy pamiętać, że Stagiryta rozumował w kategoriach organizacji politycznej polis greckich, dla których właściwe mogły być inne rozwiązania niż dla państw współczesnych. Ten problem podniósł Monteskiusz i odwołując się bezpośrednio do Arystotelesa, zaproponował różnicowanie form rządów i praw w zależności od liczby mieszkańców⁶.

Intuicje Arystotelesa w kwestii egoizmu uczestników demokracji potwierdza Gustaw Le Bon, który tłumowi interesującemu się jedynie własnym dobrobytem wystawia następującą opinię: „Wszędzie rozwija się bezgraniczny egoizm. [...] Człowiek traci wszelką władzę nad sobą [...], jest skazany na to, że inni będą nad nim panowali”⁷. W podobny sposób żądania i rządy tłumu, w których rozpoznajemy demokracje, postrzega Ortega y Gasset: „W wyborach powszechnych masy nie podejmują de-

⁵ Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, [w:] tenże, *Dzieła wszystkie*, t. I, Warszawa 2003, s. 63.

⁶ Monteskiusz, *O duchu praw*, przeł. T. Boy-Żeleński, Kraków 2003, s. 377–400.

⁷ G. Le Bon, *Rozwój narodów*, przeł. J. Ochorowicz, Warszawa 1999, s. 159.

czyż, ich rola polega na przyłączeniu się do decyzji podjętej przez taką czy inną mniejszość”⁸.

Przez monarchię nominalną rozumiem rodzaj ustroju demokratycznego, w którym rolę prezydenta sprawuje monarcha. Oba urzędy są podobne w zakresie sprawowanych funkcji, a istotną różnicą jest jedynie długość urzędowania, z wyraźną przewagą profitów w przypadku monarchii⁹. Jednak brak realnej władzy w ręku króla zmusza do użycia przymiotnika „nominalna”. W istocie republika – we współczesnym rozumieniu – niemal nie różni się od współczesnych monarchii nominalnych. W Europie obecnie jest dziesięć monarchii (pomijam Księstwo Andory i Watykan)¹⁰. W każdej z nich tron jest dziedziczny, jednak funkcje monarsze są niemal identyczne z funkcjami prezydentów państw republikańskich. Dlatego też taki rodzaj monarchii został w niniejszym artykule określony jako nominalny, to znaczy niesprawujący żadnej realnej władzy¹¹.

Obecnie istniejące definicje słownikowe i encyklopedyczne ukazują monarchię jako system rządów sprawowanych przez jednego władcę, który do zarządzania wykorzystuje istniejący lub stworzony przez

⁸ J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, przeł. P. Niklewicz, Warszawa 2002, rozdz. V.

⁹ Z uwagi na podobny zakres obowiązków przewaga monarchii jest widoczna w kosztach utrzymania. Mimo iż utrzymanie rodziny królewskiej może być w skali roku droższe niż utrzymanie prezydenta, to jednak w wypadku monarchii odchodzą koszty wyborów prezydenckich i wymiany aparatu administracyjnego związanego z urzędem prezydenta, jeżeli zostaje on przejęty przez kandydata opozycji. Ponadto stabilność polityczna sprzyja rozwojowi państwa i jego efektywności w rozwiązywaniu problemów. Monarchia zapewnia wyższy poziom stałości niż demokracja z kadencyjną prezydenturą (M. Grzybowski, *Stabilność polityczna a zmiany ustrojowe: egzegeza pojęć i determinanty*, [w:] J. Czajowski, M. Grzybowski, M. Grzybowska, K. Sobolewska-Mysłik, *Ciągłość a zmiana w systemach ustrojowych*, Kraków 1999, s. 9–20).

¹⁰ Dla porządku wymienione zostaną wszystkie monarchie. Są to królestwa: Belgii, Danii, Hiszpanii, Niderlandów, Norwegii, Szwecji, oraz Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Do tej listy dochodzą Wielkie Księstwo Luksemburga, Księstwo Monako i Księstwo Liechtensteinu.

¹¹ Jedynie monarchowie Norwegii, Danii i Hiszpanii mają uprawnienia nieco większe niż pozostali, ale również są one w większej części nominalne.

siebie system administracyjny. Encyklopedia Britannica jako podstawową definicję podaje:

System polityczny oparty na niepodzielnej władzy lub rządach jednej osoby. Termin odnosi się do państw, w których najwyższa władza jest sprawowana przez monarchę; osoba władcy funkcjonuje jako głowa państwa, a swoją pozycję osiąga przez dziedziczenie. Sukcesja zwykle przechodzi z ojca na syna lub w następstwie innych ustaleń w obrębie rodziny lub dynastii¹².

Jest to definicja bardzo wąska i nie odpowiada przykładom przywołanym w dalszych akapitach definiowanego hasła¹³. Nim przejdę do analizy kolejnych elementów monarchii, które zakorzenione są w powszechnym jej rozumieniu, chciałbym rozważyć mit, jakoby omawiana forma rządów była rzeczywiście jedynowładztwem.

Znane są w historii ustroje będące rzeczywistymi rządami jednej osoby, której podporządkowane jest w państwie wszystko i wszyscy – od zwykłych poddanych po najwyższych urzędników aparatu administracyjnego¹⁴. Również w odniesieniu do współczesności można podać

¹² Tekst oryginalny brzmi: „political system based upon the undivided sovereignty or rule of a single person. The term applies to states in which supreme authority is vested in the monarch, an individual ruler who functions as the head of state and who achieves his position through heredity. Succession usually passes from father to son or follows other arrangements within the family or the monarchical dynasty”, www.britannica.com/EBchecked/topic/388855/monarchy (15.03.2015).

Korzystam z encyklopedii angielskojęzycznej z uwagi na fakt jej szerszego oddziaływania w porównaniu z chociażby polskimi wydawnictwami encyklopedycznymi.

¹³ Podejście zaproponowane przez autorów hasła, dobrze obrazuje powszechne myślenie na temat monarchii. Dziedziczność tronu jest częstą, ale nie jedyną praktyką. Nawet w Cesarstwie Rzymskim godność cesarska nie zawsze przechodziła z ojca na syna, jak też nie zawsze też była dziedziczna. Tak zaprezentowana monarchia rzeczywiście wydaje się nieco archaicznym konstruktem, który ewolucyjnie doszedł do monarchii nominalnej, będącej jedynie inną formą republiki.

¹⁴ Odnośnie do dokładnej specyfiki rządów totalitarnych zob.: B. Szklarski, *Model przywództwa totalitarnego w ujęciu porównawczym*, [w:] *Czas totalitarny*

podobne przykłady, choćby Korei Północnej. Mimo to nie nazywamy ich monarchiami. W *Monarchii* Dante postawił tezę, że to „konsulowie są dla obywateli, a król dla ludu”¹⁵, sięgając tym samym do myśli starożytnej¹⁶. Choć ów pogląd, reprezentowany przez autora *Boskiej komedii*, nie był powszechny na gruncie teorii i uzasadnienia monarchii, to mimo wszystko opisywał realne stosunki zachodzące pomiędzy panującym a poddanymi oraz innymi współpanującymi.

Analizując historyczne formy rządów znane z historii Europy, łatwo zauważyć różnicę pomiędzy monarchią, dyktaturą i tyranią. Teoretycznie wszystkie one spełniają warunek jedynowładztwa, jednak tylko monarchia, wbrew swej etymologii, była wielowładztwem. Poczynając od najstarszej i najtrwalszej w starożytności monarchii egipskiej, należy zauważyć, że mimo jej teokratycznego charakteru władca był zależny od kręgów arystokratycznych, ale przede wszystkim od stanu kapłańskiego. Władza faraona jako głównego dowódcy, zarządcy, sędziego była niewzruszona, dopóki nie stała w sprzeczności z interesami jednej ze wymienionych grup, z których wywodzili się również doradcy królewscy, mający realny wpływ na politykę państwa¹⁷. Mimo iż to faraonom stawiano lub wykuwano potężne i bogate grobowce, to uprawnione wydaje się twierdzenie, że faraon jako istota uznawana za boską był czczony ze względu na status powierzonej mu władzy, a nie ze względu na osobiste cechy mające charakter drugorzędny. Ów status władzy, który przyjęło się nazywać majestatem, jest kluczowy dla zrozumienia istoty wielowładztwa w monarchii.

Powszechna w średniowiecznej Europie – a wygasająca w miarę trwania epoki nowożytnej – legitymizacja władzy monarszej, opierająca się na argumentach teologicznych, które niejednokrotnie sprowa-

zmu, red. J. Szymoniczek, E. C. Król, Warszawa 2011, s. 30–42.

¹⁵ Dante Alighieri, *Monarchia*, dz. cyt., s. 43.

¹⁶ Por. Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa 2003, IV, 1; 1289 a 13–15.

¹⁷ D. O’Connor, *Political System and Archaeological Data in Egypt: 2600–1780 B.C.*, „World Archaeology” Vol. 6 (1974) No. 1, s. 15–38.

dzano do quasi-logicznych¹⁸, była uzupełnieniem naturalnego instynktu człowieka, który podpowiada, że jednostka będzie zarządzać i koordynować działania społeczności sprawniej niż wyodrębniona grupa lub cała społeczność¹⁹. Mimo iż współcześnie w kulturze Zachodu istnieje założenie o konieczności zarządzania społeczeństwem przez „lud”, nie jest to forma naturalna, a jej legitymizacja jest tak samo quasi-logiczna jak teologiczne podstawy monarchii średniowiecznej²⁰. Aby szczegółowo zobrazować postawioną tezę, przedstawię kilka reprezentatywnych przykładów.

2. POZORNE JEDYNOWŁADZTWO W KULTURACH PIERWOTNYCH

Z najstarszą tradycją społeczną, która nieprzerwanie trwa do dziś, spotkamy się u Aborygenów australijskich. Mimo pokojowego współżycia kilkuset plemion, na przestrzeni kilkudziesięciu tysięcy lat nie wykształciła się tam komuna pierwotna lub demokracja we współczesnym rozumieniu. Skomplikowany system patrylinearny w powiązaniu z wysoką pozycją najstarszych osób w plemienu przypomina raczej oligarchię lub znaną z historii Słowian demokrację plemienną²¹. Mimo znacznej liczby

¹⁸ Nie jest to zarzut, bowiem tak działają wszelkie koncepcje i na podstawie ich porównania nie można ustalić, która jest słuszniejsza (por. H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu*, [w:] tenże, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, Warszawa 1998, s. 325–369).

¹⁹ C. K. Oyster, *Grupy*, przeł. A. Bezwińska-Walerjan, Poznań 2002, s. 56n.

Oyster wykazuje, że im mniejsza grupa – np. grupa specjalistów pracujących nad projektem – tym mniejsza potrzeba posiadania silnego przywództwa (tamże, s. 257n.). Intuicje te potwierdza Le Bon: „Kiedy pewna liczba istot połączy się w grupę [...], instynktownie dążyć będą one do poddania się władzy jakiegoś autorytetu. [...] Masy są zawsze posłuszne człowiekowi obdarzonemu silną wolą i umięjącemu narzucać swoje przekonania” (G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, przeł. B. Kaprocki, Warszawa 1996, s. 91–92).

²⁰ U źródła tego aksjomatu leży ideologia socjalistyczna, której jednym z postulatów jest „egalitaryzm i demokracja, nie tylko polityczna, ale i społeczna” (H. Izdebski, *Doktryny polityczno-prawne*, Warszawa 2010, s. 78).

²¹ Zwaną też „demokracją wojenną” lub „państwem plemiennym”. Zagadnienie demokracji lub podobnych stosunków władzy w społecznościach pierwotnych było po-

podobieństw u australijskich autochtonów nie doszło do wykrystalizowania się wodza jako takiego, co wynika z braku wojen na kontynencie australijskim – do momentu pojawienia się tam Europejczyków. Inaczej było w państwach plemiennych Europy, gdzie wiece wybierały wodza na czas wojny lub w wyniku zaistnienia potrzeby posiadania osoby zarządzającej i odpowiedzialnej²². Brak konfliktów zbrojnych w Australii pozwolił Aborygenom na pozostanie w formie rządów przypominającej oligarchię. Nie można jednak zakładać, że koczowniczy tryb życia opierał się na równoprawnych rządach starszyny plemiennej. Bardzo skomplikowane podziały społeczne charakteryzowały się jedynowładztwem w obrębie pomniejszych wspólnot. Kierunki marszu koczowniczego, zachowywanie rytuałów i przekazywanie mitów należały do obowiązków i uprawnień osób odpowiedzialnych za swoje grupy, innymi słowy do „reprezentantów”, którzy byli jednocześnie zarządzającymi pomniejsz-

dejmowane m.in. w: J. Paley, *Toward an Anthropology of Democracy*, „Annual Review of Anthropology” Vol. 31 (2002), s. 469–496.

Badania dotyczące ziem Polski: I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 74nn, 99.

²² Początkowo wodza wybierano głównie ze względu na prowadzone działania wojenne. Z upływem czasu zaczęto dostrzegać profity jedynowładztwa i w czasie pokoju również wybierano nowego lub pozostawiano wojennego wodza. System ten uległ interesującym przekształceniom w okresie historycznym Polski, o czym szerzej pisał B. Zientara (B. Zientara, *Świt narodów europejskich: powstanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokaolińskiej*, Warszawa 1985, s. 348.).

W interesujący sposób przedstawia powyższą kwestię, związaną ze stosunkami pomiędzy władcą a resztą elity politycznej – w odniesieniu do wieku XIV – Andrzej Marzec: „Punktem wspólnym wszystkich dociekań [dotyczących badania stosunków władzy w epokach minionych] była świadomość, że ludzie, o których poznanie chodzi, to ci, którzy mieli dostęp do władzy” (A. Marzec, *Elita wobec władcy i władca wobec elity w królestwie Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Monarchia w średniowieczu, władza nad ludźmi, władza nad terytorium*, red. J. Pysiak, A. Pieniądz-Skrzypczak, M. R. Pauk, Warszawa–Kraków 2002, s. 139. Zob. też: S. Suchocki, *Formowanie się i skład narodu politycznego w Wielkim Księstwie Litewskim późnego średniowiecza*, „Zapiski Historyczne” (1983) 1–2, s. 32nn; M. T. Szczepański, *Fundacja misyjna. Uwagi o kształtowaniu się ottońskiej koncepcji władzy*, [w:] *Monarchia w średniowieczu...*, dz. cyt., s. 230–231, 239nn).

mi społecznościami. Na płaszczyźnie międzyplemiennej stosunki mogły przypominać oligarchię lub demokrację wiecową, jednak należałoby je raczej przyrównać do współczesnych stosunków międzynarodowych²³.

Mimo iż Aborygeni są geograficznie i kulturowo odlegli od Europy, to zrozumienie funkcjonowania i rozwoju ich formy rządzenia może być przydatne w refleksji nad monarchizmem rządów jako takim, gdyż jako jedna z nielicznych kultur świata nie praktykowali oni wojny, a mimo to rozwinęli rodzaj jedynowładztwa. Nie dysponujemy lepszym przykładem, który byłby bliższy pierwocinom ludzkiej samoorganizacji niż Aborygeni.

Przedstawioną powyżej argumentację można ekstrapolować na dowolną kulturę pierwotną. W każdej bowiem istnieją formy jedynowładztwa, które jedynie pozornie wydaje się wielowładztwem²⁴. Nawet formy oligarchiczne są takie do momentu podjęcia konkretnych i zdecydowanych działań. Na wyjątek mogą wyglądać Buszmeni, którzy rzeczywiście nie mają władców, własności prywatnej i prawdopodobnie wojna jest dla nich równie abstrakcyjna jak dla Aborygenów²⁵. Jednak dokładne zapoznanie się z ich warunkami bytowymi i normami społecznymi daje obraz monarchizmu na małą skalę, który znamy ze starożytnego Rzymu²⁶ – chociaż u Buszmenów granice władzy są legitymizowane każdorazowo z racji braku kodyfikacji prawnych²⁷. Grupy Buszmenów składają się tylko z rodziny, na której czele stoi najstarszy mężczyzna. Nie oznacza to, że ma on władzę absolutną. Posiada on szacunek, czyli swoisty majestat, dzięki któremu jego osoba jest istotna dla wspólnoty i ma znaczący wpływ na jej losy. W sytuacji, kiedy w jednej wspólnocie

²³ C. S. Wake, *Tribal Affinities among the Aborigines of Australia*, „Journal of the Anthropological Society of London” Vol. 8 (1870–1871), s. XIII–XXXII.

²⁴ W rozumieniu komuny, demokracji lub oligarchii oraz ich wariantów lokalnych.

²⁵ Znali oni zorganizowane akcje zbrojne na małą skalę, co pozwala powiedzieć, że były to quasi-wojny.

²⁶ Ojciec jako głowa rodziny (*pater familias*) sprawował silną władzę nad resztą jej członków (*patriae potestatis*).

²⁷ Na temat stosunków wewnątrz- i międzyplemiennych por. P. V. Tobias, *Bushmen of the Kalahari*, Vol. 57 „Man” (1957), s. 33–40.

żyje wielu starszych mężczyzn, każdy z nich zyskuje status przewodnika/doradcy/opiekuna wioski. To przypomina oligarchię, jednak trudno byłoby ustalać konkretne struktury władzy w grupach kilkunasto- lub kilkudziesięciosobowych. Dlatego też istotne jest samo zrozumienie i zauważenie tendencji rozwoju form rządów w grupach i społecznościach pierwotnych w czystej postaci, bez nanoszenia na nie sztywnej siatki pojęć zaczerpniętych ze słownika nauk politycznych.

3. EGZEMPLIFIKACJA I ANALIZA HISTORYCZNA

Przechodząc do bardziej złożonych społeczeństw, należy zwrócić uwagę na starożytną Grecję, do której odwołuje się współczesny dyskurs demokratyczny. Druga połowa V w. p.n.e. jest wskazywana jako rozkwit najwspanialszej demokracji, to znaczy demokracji bezpośredniej. Nie odnosząc się do samych zasad funkcjonowania, które faktycznie *demosowi* dawały nie tak wielkie możliwości, jakie są mu powszechnie przypisywane²⁸, warto zwrócić uwagę, że „władzę ludu” w ateńskim *polis* poprzedzały: monarchia, oligarchia, tyrania i ustrój, który można określić jako „ograniczona demokracja”. Dopiero od czasów Peryklesa można mówić o „demokracji ateńskiej”. Aby jasno przedstawić proponowany w niniejszym artykule punkt widzenia, zaprezentowane zostaną dwa fakty, na które nie zwraca się szczególnej uwagi, przez co nie są oczywiste. Po pierwsze, pomiędzy Hippiaszem Pizystratydą a Peryklosem widoczne jest podobieństwo. Obaj w pewnym momencie życia doszli do jakiejś formy jedynowładztwa. Pizystratyda przemienił swoją władzę w tyranię²⁹. Perykles gestem oddania władzy obywatelom zapewnił sobie realny, dożywotni wpływ na kształtowanie polityki *polis*. Pierwszy władał z własnej woli, drugi mocno oddziaływał na sprawy Aten z woli

²⁸ N. G. L. Hammond, *Dzieje Grecji*, przeł. A. Świderkówna, Warszawa 1994, s. 351–356.

²⁹ N. G. L. Hammond, *Dzieje Grecji*, dz. cyt., s. 211–212.

obywateli³⁰. Przedstawione porównanie jest interesujące ze względu na fakt przekształcenia rzeczywistego jedynowładztwa w tyranie. Natomiast jedynowładztwo współpracujące z obywatelami i instytucjami politycznymi jest tym, co w niniejszej pracy nazwane zostało „monarchią realną”. Być może Perykles ze względu na tradycje polityczne Aten nie jest dość transparentnym przykładem. Jednak istota jego funkcji w *polis* odpowiada rzeczywistej funkcji władcy w „monarchii realnej”. Zauważmy zatem, że monarchia – mimo prefiksu *mono* – jest w swej istocie wielowładztwem praktycznym³¹.

Jako uzupełnienie powyższego punktu widzenia należy wskazać, że demokracja ateńska jawi się z perspektywy historycznej jako ewenement. W pozostałych *polis* ustroje były monarchiczne lub oligarchiczne, a współczesną demokrację parlamentarną można porównać raczej do monarchii spartańskiej niż do demokracji ateńskiej. Jest to twierdzenie kontrowersyjne ze względu na założenia demokracji współczesnej, legitymizującej samą siebie i wskazującej na siebie jako na ewolucyjnego następcę monarchii, która wskutek tego okazuje się archaiczną.

³⁰ Tukidydes scharakteryzował rzeczywistą władzę Peryklesa następująco: [Perykles] „zdobywając sobie znaczenie jedynie uczciwymi środkami [wpływał na obywateli]. Choć więc z imienia była demokracja, w rzeczywistości były to rządy pierwszego obywatela (Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 157–158.).

³¹ Przez wielowładztwo praktyczne rozumiem taką formę sprawowania rządów, która działając z udziałem we władzy części społeczeństwa i dbając głównie o jego interesy, na czele państwa stawia króla, który formalnie jest jedynowładcą, jednak przy zachowaniu:

- nadzoru społecznego – wyrażanego w postaci odpowiednich instytucji – nad jego poczynaniami;
- współpracy pomiędzy władcą a instytucjami reprezentującymi interesy obywateli/poddanych;
- i zastrzeżeniu:
 - iż władca jest dla obywatela/poddanego;
 - iż władca jest suwerenny.

Na płaszczyźnie teoretycznej można rozumieć wielowładztwo praktyczne jako monarchię realną.

Wobec takiej archaiczności twierdzenie o niewystarczalności i nieprzy-stawalności monarchii do współczesnego świata stawiany jest wzór demokracji ateńskiej, która tym samym staje się antytezą monarchii realnej. Dlatego też porównanie demokracji parlamentarnej do Sparty, a nie Aten może wydawać się kontrowersyjne³².

Starożytny Rzym z czasów Republiki jest kolejnym wzorem dla pewnego rodzaju praktyk demokratycznych, odnoszących się do sfery zarządzania państwem. W tym przypadku warto wskazać na pewne podobieństwo pomiędzy Spartą, Republiką Rzymską a jednym z postulatów monarchii realnej. Jest nim kwestia kontroli władcy. Taką rolę w Sparcie pełnili geruzja i drugi król, w Republice Rzymskiej tę kontrolę zapewniała kolegialność urzędników.

Zanim Roma stała się Republiką Rzymską, była monarchią – prawdopodobnie od początków swojego istnienia. Po przekształceniu się pod koniec VI w. p.n.e. w Republikę forma rządów stała się quasi-demokratyczna. W I w. p.n.e. nastąpiły czasy Cesarstwa, czyli monarchicznej formy rządów. Powtórna monarchizacja nie była procesem nagłym, a ustawodawstwo republikańskie dopuszczało jedynowładztwo i wielokrotnie z niego korzystało³³. Dla niniejszych rozważań istotne jest wykazanie, że cesarz nie był w gruncie rzeczy jedynowładcą – chociaż tak się również zdarzało. Wielowładztwo polegało na współpracy cesarza z republikańskimi instytucjami, arystokracją, wojskiem i ludem. Władcy, którzy dążyli do jedynowładztwa, byli określani jako tyrani. Nie jest istotne porównywanie poszczególnych cesarzy, ale dostrzeżenie różnicy pomiędzy cesarzem tyranem a cesarzem współwładcą³⁴.

Polityczną schedę w postaci monarchii przejęło po starożytności średniowiecze. Upadek Cesarstwa Zachodniorzymskiego dał możli-

³² Struktura polityczna Sparty bardziej przypomina współczesne parlamentaryzmy niż skierowane bardziej ku bezpośredniej władzy struktury ustroju ateńskiego (choć można wskazać odstępstwa od tej tezy).

³³ W okresie trwania Republiki dyktatora mianowano ponad 80 razy. Urząd ten przewidywał dla osoby go sprawującej niemal nieograniczoną władzę na okres pół roku.

³⁴ Dla przejrzystości rozumowania pomijam tetrarchię, wprowadzoną przez Domicjana pod koniec III wieku.

wość rozwoju kolejnych państw o ustroju monarchicznym. Na wschodzie zaś Bizancjum, przekształcone z Cesarstwa Wschodniorzymskiego, podtrzymało tradycje cesarskie. To właśnie z tym okresem w historii Europy współcześnie najsilniej kojarzona jest monarchia. Jak zostało wykazane w poprzednich akapitach, ustrój państw średniowiecznych nie był skutkiem rewolucyjnej zmiany ustrojowej, ale ewolucyjnego przejścia z jednej formy monarchii do innych, najczęściej mniej złożonych, które po kilku wiekach perturbacji przybrały postać tzw. monarchii chrześcijańskich. Ów model, który nigdy nie został zrealizowany w pełni, wyrażał długą tradycję namysłu nad ustrojem najlepszym dla człowieka. Myśl ta zawarta jest w pismach Arystotelesa³⁵, św. Augustyna³⁶ i św. Tomasza z Akwinu³⁷, w których stanowi ona oś myślenia o ustroju. Oryginalną próbę odpowiedzi na pytanie: dlaczego monarchia jest naturalną formą rządów, podjął Dante w *Monarchii*. Nie jest celem niniejszej pracy analiza poszczególnych tez głoszonych przez wymienionych myślicieli. Chodzi jedynie o ukazanie, że jedne z największych umysłowości świata antycznego i średniowiecznego upatrywały w monarchii system rządów, który odpowiadałby celom człowieka, to znaczy, zapewniałby każdej osobie to, czego potrzebuje (nie w sensie materialnym). Kooperowanie władzy – która w wiekach średnich nie była jedynowładztwem³⁸ – z poddanymi przynosiło profity obu stronom.

³⁵ Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa 2003.

³⁶ Augustyn, *O państwie Bożym (De civitate Dei)*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1977.

³⁷ Tomasz z Akwinu, *O władzy (De regno)*, www.it.dominikanie.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=24&Itemid=143&lang=pl (13.12.2014).

³⁸ Nie twierdzę, że w średniowieczu nie było rządów tyrańskich. Były one jednak rzadkością w porównaniu z innymi monarchiami, które dbały o rozwój administracji, współpracę ze stanami duchownym i rycerskim, a także z resztą poddanych, którzy mimo braku wykształcenia i skromnych środków materialnych – pomijam wykształcony patrycjat miejski (por. H. Samsonowicz, *W sprawie początków patrycjatu miast polskich*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska*, red. D. Gawinowa i in., Warszawa 1991, s. 565–572; tenże, *Samorząd miast Polski średniowiecznej*, [w:] *Polskie tradycje samorządowe a heraldyka*, red. P. Dymmel, Lublin 1992, s. 13–21) – prezentowali pewną siłę militarno-gospodarczą. Przykładem może być Liga Hanzeatycka, z którą władcy

Pomijając uzasadnienia teologiczne należy uznać, że monarchia przez około tysiąc lat spełniała swoje zadanie. Jej nadwyżęcenie, kryzys i degeneracja były skutkami przekształceń intelektualnych, dokonujących się w epoce wczesnonowożytnej, których momentem kulminacyjnym była rewolucja francuska³⁹ i jej spadkobiercy. Pozycja majestatu monarchiego – jako instytucji – spadała wprost proporcjonalnie do wzrostu egoistycznej świadomości stanu trzeciego, który był punktem wyjścia dla współczesnej demokracji i komunizmu. Oczywiście tak skrajne wystąpienia, jak rewolucja 1789 roku, były spowodowane między innymi praktykami monarchii absolutnej, która z tyranizującej oligarchii przedzierała się w tyranję. Jednak taka forma sprawowania władzy jest degeneracją istoty monarchii, z tego też powodu w niniejszych rozważaniach została pominięta.

Przywołane przykłady historyczne ukazują, że monarchia była naturalną formą rządów, która przetrwała znacznie dłużej niż jakakolwiek inna. Nie wynikało to z jej siły zewnętrznej, narzuconej przemocą przez jednostkę, ale z tego, że było to jedno z najbardziej praktycznych i zdroworozsądkowych rozwiązań, które zarówno w wiekach minionych, jak i dziś spełniało, i może spełniać, swoją funkcję, wyrażoną przez Immanuela Kanta w następujących maksymach: „Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jako też w osobie każdego innego używał zawsze zarazem jako celu, nigdy zaś tylko jako środka”⁴⁰ oraz „Postępuj wedle maksymy członka, który nadaje ogólne prawa dla możliwego państwa celów”⁴¹.

Fakty historyczne, filozoficzne czy kulturowe mogą być poddane krytyce jako nieadekwatne do tezy o naturalności monarchii. Rzeczywiście

musieli się liczyć, lub Unia Kalmarska, która jest doskonałym przykładem dążenia do monarchii ponadnarodowej/ponadkrajowej, ale nie tyranii (H. Samsonowicz, *Zmierzch Hanzy, [w:] Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, cz. 1, *Spółczesność, kultura i ekspansja*, red. A. Mączak, Warszawa 1991, s. 125–154.).

³⁹ R. Blaufarb, *The French Revolution: The Birth of European Popular Democracy?*, „Comparative Studies in Society and History”, Vol. 37, No. 3, July 1995, s. 608–618.

⁴⁰ I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Uzasadnienie 62.

⁴¹ I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Uzasadnienie 76–77.

elementy kultury związane z władzą i organizacją społeczną mogą – co nie oznacza, że tak jest w istocie – być tylko kolejnymi częściami coraz bardziej złożonych założeń, będących fundamentem danej kultury. Takie rozumowanie może prowadzić do postawienia tezy, jakoby społeczności pierwotne przyjmowały założenia dotyczące stosunków władzy i za pomocą kultury utrzymywały owe założenia w mocy aż do momentu ich zespolenia się z ogólną wizją władzy, obowiązującą w danej społeczności. Mimo iż przedstawiony zarzut nie ma oparcia w faktach empirycznych czy nawet spekulatywnych dociekaniach, to istotne jest wskazanie ciągłości istoty monarchii w ewolucji człowieka od form zwierzęcych do ludzkiej⁴².

4. EGZEMPLIFIKACJA I ANALIZA ANTROPOLOGICZNO-SOCJOBIOLOGICZNA

Z bogatego wachlarza gatunków w królestwie zwierząt chciałbym zwrócić uwagę na dwa przypadki „form sprawowania władzy” u ssaków, które uważam za reprezentatywne dla omawianego tematu.

Schematy quasi-społeczne są widoczne u słoni, posiadających zręby języka⁴³. W tym wypadku to samica przewodzi stadem, ale reszta osobników pomaga jej w tym zadaniu i niejednokrotnie dokonuje rewizji „rozkazów”, prezentując własne postawy, żądania czy potrzeby⁴⁴. Widać zatem, że schemat ten jest w pewien sposób podobny do ludzkiego sposobu zarządzania grupą.

⁴² Badaczom historii lub kultury poniższe akapity – odwołujące się do pozakulturowych form organizacji quasi-społecznej – mogą wydać się bezzasadne. Uważam jednak, że dzięki zauważaniu pewnych podobieństw w zachowaniach zwierzęcych i w naturalnych dążnościach ludzkich łatwiejsze stanie się zrozumienie płaszczyzny naturalności ukrytych w kulturze niejednokrotnie w niezwykle złożony i zawoalowany sposób.

⁴³ Na temat „języka słoni” zob. C. Herbst i in., *Complex vibratory patterns in an elephant larynx*, „Journal of Experimental Biology” vol. 216 (2013), s. 4054–4064.

⁴⁴ Por. przypis nr 43.

Drugim przykładem są naczelnie (*Primates*), traktowane jako zbiór wielu gatunków, gdyż zachowania społeczne dotyczące sprawowania władzy nad stadem są bardzo podobne, w omawianym aspekcie, u niemal wszystkich naczelnych. Mając na uwadze wszelkie różnice pomiędzy konkretnymi przedstawicielami naczelnych, nie da się nie zauważyć, że każdemu stadu przewodzi jednostka, która działa na sposób quasi-monarchiczny⁴⁵. To znaczy, podejmuje decyzje dotyczące spraw wewnętrznych grupy, ale również przedsięwzięcie konkretne działania wobec grup sąsiednich. Nie można sprowadzać takich zachowań do redukcjonistycznie pojmowanego instynktu⁴⁶. Być może trudno będzie to przyznać, ale różne linie rozwoju ewolucyjnego nie były w stanie pokonać logiki, wedle której dla naczelnych jednym z najbardziej naturalnych i przynoszących największe profity systemem rządzenia jest forma ustrojowa, którą jako społeczeństwa posiadające kulturę nazwalibyśmy monarchią⁴⁷ – co w niniejszym artykule jest uszczegółowione jako „monarchia realna”.

Na podstawie przedstawionych powyżej danych stawiam tezę, że człowiek od samego początku swojej społecznej organizacji działał prawdopodobnie w systemie różnorodnych odmian monarchii realnej. Jedynie ostatnie sto lat jest triumfem demokracji w części krajów Zachodu. To zbyt mało aby móc twierdzić, że to demokracja jest właściwym człowiekowi ustrojem. Z uwagi na nieoczywiste przeniesienia i analogie pomiędzy światem zwierząt i ludzi podam poniżej zarys metodyczny pozwalający na takie porównania i ekstrapolacje.

Wiele też łączących zachowania ludzkie i zwierzęce czy nawet je utożsamiających opiera się na pewnej dozie spekulacji, wynikającej z problemów epistemologicznych w odniesieniu do zwierząt. Wiemy,

⁴⁵ A. Whiten, R. W. Byrne, *Machiavellian Intelligence II. Extensions and Evaluations*, Cambridge 1997, s. 24nn, 175nn, 240, 354nn.

⁴⁶ L. M. Fedigan, S. C. Strum, *Changing Images of Primate Societies*, „Current Anthropology” Vol. 38 (1997) No. 4, s. 677–681.

⁴⁷ Por. C. Gamble, *Palaeolithic Society and the Release from Proximity: A Network Approach to Intimate Relations*, Vol. 29, „World Archaeology” No. 3, February 1998, s. 426–449.

jak zwierzęta działają bodźcowo, ale nie mamy dostępu do ich świadomości. Ważne jest jednak, aby podkreślić, że do świadomości ludzkiej również nie mamy naukowego dostępu. Oczywiście może pojawić się kontrargument mówiący, że człowiek jest w stanie zakomunikować swoje stany mentalne. Uznając wagę tej tezy musimy jednocześnie uznać, że skoro zwierzęta, np. naczelnie czy słonie, porozumiewają się ze sobą w kwestiach abstrakcyjnych, to nie można odmówić im pewnych wglądów w ich stany mentalne. Jeżeli założymy takie podobieństwo, to pamiętając, że wraz ze współczesnymi naczelnymi pochodzimy od wspólnego przodka, nieracjonalne wyda się twierdzenie, że różnica pomiędzy człowiekiem a szympansem jest tak duża, że wskazanie podobieństw między nimi jest niemożliwe. Niemniej konieczne jest wyraźne dopowiedzenie, że nie ma pełnej zgody co do metodologii, mogącej towarzyszyć ekstrapolacji zachowań z jednego gatunku na drugi.

Mając wyjaśnione kwestie metodyczne, a także zebrane reprezentatywne przykłady, chciałbym w następnej części jasno podkreślić różnicę pomiędzy monarchią realną i nominalną oraz zestawzić, z uwagi na ich pozorne podobieństwo tę pierwszą z demokracją.

5. MONARCHIA REALNA, MONARCHIA NOMINALNA, DEMOKRACJA

Nie należy mylić władzy monarszej w monarchii realnej z tyranią – co niestety jest powszechne w dyskursie medialnym. Niemniej można utożsamić monarchię nominalną z prezydenturą, a więc z republikańską formą rządów. Jak widać, w powyższym porównaniu występują dwie perspektywy, a to z uwagi na to, że monarchia nominalna z monarchią realną jest zbieżna niemal tylko w nazwie, a większość istotnych elementów dotyczących sprawowania władzy jest w niej tożsama z demokracją.

Pytanie, które stawiam, może wydać się banalne, ale pochylenie się nad nim prowadzi do ważkich wniosków: po co jest głowa państwa, której funkcje ograniczają się do reprezentowania kraju na arenie międzynarodowej i stania na straży konstytucji? Na przykład w Polsce zgodność uchwał z Konstytucją nadzoruje Trybunał Konstytucyjny. Reprezentacja

kraju na arenie międzynarodowej odnosi się raczej do reprezentacji rządu i odsetka obywateli, którzy głosowali na tego, a nie innego kandydata, którym w świetle prawa może zostać piekarz, aktor itd. Karkołomne byłoby twierdzenie, że są to profesje przygotowujące do roli przedstawiciela narodu w świecie. Tak ważnej funkcji człowiek winien uczyć się od dziecka, co teoretycznie jest zapewniane przez system monarchii dziedzicznej. Jednak funkcja czysto reprezentatywna to nadal zbyt mało, aby uprawomocnić istnienie drogiego urzędu. Dlatego też monarchia realna ceduje podejmowanie decyzji na króla. Parlament jako ciało doradcze przy monarsze powinien być stworzony z osób kompetentnych, które wypowiadają się jedynie w obrębie swoich dziedzin – odwrotnie niż ma to miejsce dziś, gdy ekonomiści mówią o moralności, przedsiębiorcy o medycynie itd., a wszyscy są w randze posła i mają formalnie jednakowy głos.

Powstaje pytanie, czy demokracja nie odpowiada w większości temu, co nazywam monarchią realną. Pozornie może się tak wydawać. Jednak należy zwrócić uwagę, iż „władza państwowa w społeczeństwie demokratycznym ma swoje źródło w woli większości suwerennego społeczeństwa”⁴⁸. Jak zostało już przedstawione, społeczeństwo suwerenne jest utopią wypływającą z ideologii socjalistycznej⁴⁹. Jak wskazuje zwolennik demokracji amerykańskiej, Alexis de Tocqueville, w ustroju demokratycznym rządzi większość, składająca się „ze zwykłych obywateli, którzy – bądź dlatego, że takie są ich przekonania, bądź dlatego, że widzą w tym prywatny interes – szczerze pragną dobra kraju”⁵⁰. Należy zastanowić się, czy dla wszystkich obywateli prywatny interes jest jednak w perspektywie dobra kraju. Wydaje się oczywiste, że trudności z ustaleniem wspólnej wizji takiego dobra zaczną się przede wszystkim na płaszczyźnie ekonomicznej. Trudno wyobrazić sobie, aby pracownicy i pracodawcy jednakowo postrzegali interes państwa w perspektywie

⁴⁸ A. Jamróz, *Demokracja współczesna*, Białystok 1993, s. 54.

⁴⁹ Por. przypis nr 20.

⁵⁰ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, t. I, przeł. B. Janicka, M. Król, Kraków 1996, s. 175.

interesu własnego. Zbieżną z powyższymi zastrzeżeniami myśl prezentuje de Tocqueville w drugim tomie swojej pracy, pisząc: „Demokracja odstręcza ludzi od zbliżania się do bliźnich, ale rewolucja demokratyczna każe im wręcz od siebie uciekać i pośród równości podtrzymuje nienawiści zrodzone przez nierówność”⁵¹.

W świetle przedstawionych powyżej ideowych fundamentów demokracji bezsporna wydaje się jej opozycja wobec monarchii realnej, której przyświeca myśl Dantego, będąca jednocześnie mottem niniejszego tekstu. Wspólny cel przedłożony ponad interes własny, który jest wyznaczony przez osobę monarchy niekierującego się partykularnymi interesami, stoi w oczywistej sprzeczności z założeniem demokracji, iż cel wyznacza konsensus większości indywidualnych interesów. Myśl ta została wyrażona przez Machiavellego w następujący sposób: „[Jeżeli] minister myśli więcej o sobie niż o tobie, że we wszystkich czynnościach szuka swej korzyści, taki człowiek nie będzie nigdy dobrym ministrem [...], aby minister pozostał dobrym, powinien także książkę myśleć o nim”⁵². Ponadto władca nadzorowany i współpracujący z instytucjami państwowymi i obywatelami to nie to samo co np. prezydent zawdzięczający swoją posadę/urząd „woli ludu” – czyli wypadkowej demagogii politycznej – otoczony podobnymi sobie urzędnikami. Taki rodzaj demagogii bardzo celnie opisuje Cyceron: „Skoro w państwie głosowania i orzeczenia winny być poza wszelkimi podejrzeniami, nie rozumiem, czemu kara dotyka szafujących groszem łapówkarzy, za to przekonywanie godne jest pochwały. Moim zdaniem osoba wpływająca na innych słowem szkodzi bardziej niż osobnik wręczający łapówkę, bo pieniądze nie odmieni roztropnego człowieka, a błyskotliwa wypowiedź może...”⁵³. Ostatnia z fundamentalnych różnic jest widoczna na płaszczyźnie trwałości i zmiany. Jak zostało wskazane, ciągłe zmiany przynoszą mniej profitów niż ewolucja polityczna i stałość aparatu władzy⁵⁴.

⁵¹ Tenże, *O demokracji...*, dz. cyt., t. II, s. 111.

⁵² N. Machiavelli, *Książę*, przeł. Cz. Nanke, Warszawa 1993, s. 91.

⁵³ Cyceron, *O państwie. O prawach*, tłum. I. Żółtowska, Kęty 1999, s. 84–85.

⁵⁴ Por. przypis nr 9.

Powyższe rozważania są natury czysto teoretycznej, jednak odnosząc je do przywołanych w poprzednich akapitach przykładów, monarchia realna zdaje się jawić jako najbardziej logiczna i naturalna forma rządów, która ówczasie została odrzucona w oparciu o wywiedzione znikąd aksjomaty, jakoby to władza „leżała w rękach ludu”. To zaś doprowadziło do dość karkołomnych prób umocowania takiej ludowej/demokratycznej władzy, której efektem jest wyraźnie przerośnięty system administracji państwa w większości krajów demokratycznych. Tym samym prorocze wydają się słowa Le Bona: „Bardzo wielu ludzi jest przekonanych, że instytucje mogą wyrównać braki spotykane w społeczeństwach, że postęp narodów polega na doskonaleniu się konstytucji i rządów i że nakazami prawnymi można dokonać przeobrażeń społecznych. Przekonania te były punktem wyjścia dla Rewolucji Francuskiej, a wiele współczesnych teorii społecznych przyjmuje je za swe kryterium i punkt oparcia”⁵⁵.

Podsumowując, wyrażona syntetycznie teza niniejszego artykułu brzmi: Najbardziej naturalną dla człowieka formą rządów wydaje się monarchia realna, która działa przede wszystkim dla dobra każdego pojedynczego obywatela danego kraju. W procesie rozwoju form społeczno-politycznych od momentu powstania człowieka, aż po wiek XX w niemal wszystkich społecznościach świata istniała pewna forma monarchii, mimo iż funkcjonowała ona pod różnymi nazwami i musiała dostosowywać się do różnorodnych czynników kulturowych. Zupełnie naturalna dla człowieka jest chęć posiadania silnego i sprawnie działającego władcy/przywódcy.

W świetle zaprezentowanych rozważań uważam, iż postawiona w niniejszej pracy teza została obroniona. Mimo to sama myśl jest czysto teoretyczna i nie rości sobie praw do jakiegokolwiek próby wieszczenia zmian systemowych, a jedynie opisuje stan faktyczny z często niedostrzegalnego metapoziomu. Ponadto zaznaczam raz jeszcze, że zaprezentowane rozważania są przyczynkiem do bardziej szczegółowych badań, a ich zadaniem była próba nakreślenia pewnej optyki myślenia

⁵⁵ G. Le Bon, *Psychologia tłumów...*, dz. cyt., s. 69.

o naturalnym – ale nie idealnym – dla człowieka ustroju politycznym i osadzenie jej w kontekście interdyscyplinarnym.

MONARCHY – ARCHAIC OR NATURAL FORM OF GOVERNMENT

HISTORICAL AND ANTHROPOLOGICAL ANALYSIS

WITH REFERENCES TO PRESENT DAY EUROPEAN MONARCHIES

SUMMARY

The text presents an analysis of history and anthropology. The defended and argued thesis is: the monarchy is a natural human form of government. The data presented from zoology also seem to confirm the stated thesis. The real monarchy has been compiled with the current European monarchies.

KEYWORDS

monarchy, anthropology, history, form of government, political system, the state, the political system theory